Dla chłopczyka — wyścigi samochodowe

Za siedmioma półkami, za siedmioma pudełkami leżała kolekcja modeli samochodzików. Były to samochodziki małego Michała. Chłopiec miał ich całkiem dużo, a konkretnie pięć. Wszystkie ładne, wszystkie sprawne, wszystkie gotowe na przejażdżkę. Gdy samochodziki były same w pokoju, toczyły takie oto rozmowy:

– Czy myślicie, że jestem wystarczająco opływowy, by być szybkim jak błyskawica? – pytał wóz sportowy.

– Jesteś z nas najszybszy, bez wątpienia. Ale spójrzcie na mnie, na mój czerwony kolor. Czy jestem wystarczająco widoczny, gdy będę jechał gasić ogień? – pytał wóz strażacki.

– Jesteś widoczny tak, jak trzeba. Ale spójrzcie na mnie i na mój sprzęt medyczny. Czy wszystko jest w komplecie i mogę ruszać do akcji? – pytał wóz ratunkowy.

– Jesteś wyposażony wystarczająco. Ale spójrzcie na mnie, na mój przedział bagażowy. Czy ma taką ładowność, że udźwignie każdy ładunek, który się na mnie zmieści? – pytał wóz ciężarowy.

– Jesteś silny i ładowny aż nadto. Ale spójrzcie na mnie, na moje cztery koła. Czy poradzę sobie ze stromymi, górskimi zboczami? – pytał wóz terenowy.

I tak modele samochodów rozmawiały na własny temat. Gwar się rozchodził, a wozom maski się nie zamykały. Cisza zapadła dopiero wtedy, gdy do pokoju przyszedł Michał. Chłopiec uwielbiał bawić się samochodzikami. Jeździł nimi po całym pokoju, pod górę i z górki. Parkował i znowu ruszał w trasę. I tak przez wiele godzin. Gdy samochodziki znowu zostały same, posypały się przechwałki.

– Widzieliście, jak szybko jechałem? Mało z drogi nie wypadłem – rzekł wóz wyścigowy.

– Widzieliście, jak ogień gasiłem? Mało nie spłonęły mi opony – rzekł wóz strażacki.

– Widzieliście, jak wiozłem rannych? Wszyscy zostali uratowani – rzekł wóz ratunkowy.

– Widzieliście, jak dużo wiozłem? W dodatku było pod górkę – rzekł wóz ciężarowy.

– Widzieliście, po jakich wertepach jechałem? Mimo to pokonałem trasę – rzekł wóz terenowy.

Pewnie przechwałki trwałyby bez końca, gdyby znowu nie pojawił się Michał. Tym razem przyszedł w towarzystwie kolegi Marcina. Chłopcy wymyślili zabawę w wyścigi. Ustawili samochodziki równo na jednej linii. Na komendę „start” wszystkie ruszyły do przodu najszybciej, jak tylko mogły. Robiły okrążenia po całym pokoju. Nietrudno zgadnąć, że na prowadzenie wysunął się samochód wyścigowy. Jechał szybko, bardzo szybko, aż wypadł z trasy i przewrócił się na dach. Z tyłu jechały pozostałe samochody. Gdy zauważyły, że wóz wyścigowy potrzebuje pomocy, szybko przystąpiły do akcji. Wóz ratunkowy zabrał rannych i na sygnale pojechał do szpitala. Wóz strażacki wstrzymał ruch i zabezpieczył teren. Wóz terenowy powoli odwrócił samochód wyścigowy na koła. Widać było jednak, że na własnych kołach dalej nie pojedzie. Wóz ciężarowy wziął go na swój bagaż i zawiózł do warsztatu. Tam wszystkie samochody się spotkały. Czekały, aż wóz wyścigowy zostanie naprawiony. Gdy tak się stało, wyścigu już nie kontynuowano. Chłopcy uznali bowiem, że z powodu akcji ratunkowej wyścig zostaje odwołany, a następnie wyszli z pokoju. Modele samochodów znowu zostały same, ale już się nie przechwalały. Miały aż nadto wrażeń. Wszystkie były zadowolone z zabawy i z tego, że gdy jeden jest w potrzebie, może liczyć na pomoc każdego innego.

Marek1

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026